NIEDZIELA DLA DZIECI

Nr. 2. Częstochowa, 21 stycznia 1934 roku. Rok IV.

HEJ-ŻE Z GÓRKI!



Jazda świetnie się udała, Bo jest sanna doskonała.

W KRAJU LODÓW I ŚNIEGÓW.

Czy słyszałyście kiedy, drogie dzieci, o kraju Eskimosów?

Jest to kraj leżący za olbrzymim oceanem na północo-zachod. krańcu Ameryki Północnej, kraj wiecznych lodów i śniegów, gdzie oko nie ujrzy ni drzew, ni krzewów. Mieszkańcy tego kraju mieszkają w chatach, zrobionych z wielkich brył lodowych, budowanych przeważnie nad rzekami, które dostarczają im pożywienia. Eskimosi chodzą odziani w skóry zwierzęce, a życie ich jest ciągłą walką z przyrodą, która wyrobiła w nich nieustraszoną odwagę i siłę. Kocha ją oni bardzo swój kraj, choć bardzo ciężkie mają w nim

życie: zima jest sroga i długa, zaś wiosna objawia się pękaniem lodów i ich spływaniem. W tym czasie Eskimosi gromadzą pożywienie na zimę, łowiąc ryby, polując na wieloryby i foki.

Dzieci Eskimosów, czyli wasi rówieśnicy dziwne mają obyczaje. Zimna, śniegu i lodów nie obawiają się wcale, całemi godzinami leżą na lodzie i bawią się tak jak i wy. Mróz nie szkodzi im, gdyż są ciepło odziane skórami i na rękach mają także skórzane rękawiczki.

Do szkoły udają się w dziwny sposób, bo sankami zaprzężonemi w parę psów, które szybko biegną po śnieżnej drodze i ciągną małego Eskimosa na lekcje. O, bo mali mieszkańcy kraju wiecznych lodów i śniegów bardzo chętnie się uczą i największą karą dla nich jest zakaz pójścia na lekcję. Ich małe serduszka bardzo chętnie przyjmują wiadomości o prawdziwym Bogu i swoją gorliwością zdumiewają nawet starszych.

Od jednej ze Sióstr zakonnych, które pracują jako misjonarki i które posiadają malenki klasztorek i szkółkę, dowiedzieliśmy się o następującym zdarzeniu:

W małym klasztorku wybuchł pożar. Zaledwie zdołano wynieść Najświętszy Sakrament i uratować ludzi, a tu już nowe niebezpieczeństwo grozi. Oto wiatr porywa iskry i niesie je daleko w stronę kościoła OO. Jezuitów. Wszyscy ile sił starczy pracują, nad ugaszeniem pożaru, ale wszystkie wysiłki okazują się daremne, wszelka ludzka pomoc zawodzi. Świadkami tego były dzieci i nagle, przez nikogo niewezwane, klękają na lodzie, z ufnością składają rączki i słychać szept: „Panie Boże, któryś stworzył wiatr, odwróć go teraz w inną stronę, by nam nie spłonął kościół“... I oto nagle płomienie skierowują się w inną stronę — wiatr zmienił swój kierunek — kościół ocalony.

Tak gorąco wierzą dzieci Eskimosów. Jednak nie wszystkie mają możność uczyć się i słuchać nauki o prawdziwym Bogu, a dużo jest takich, które wcale Boga nie znają. I właśnie, wy dzieci, znające Jezusa i szczęśliwe urodzeniem w prawdziwej wierze katolickiej — módlcie się za waszych rówieśników Eskimosów, aby Bóg dał jak najwięcej ludzi, którzy by im tę wiarę zanieśli, a nawróconych utwierdzili.

Ciocia Belunia.

OPATRZNOŚĆ BOŻA.

Mróz w swe uściski uchwycił ziemię,
A na gałęzi ptaszyna drzemię.
Chłodno jej, głodno, nigdzie robaczka,
Nigdzie z zieloną gałązką krzaczka.
Ni się pożywić, ni gniazdka zwić,
W zimie ptaszętom tak trudno żyć!
Słonko gdy błyśnie, ptaszek się sili,
Zanucić piosnkę, słonko w tej chwili
Ukryje jasne promienie, chłodne
I pozostawi ptaszyny głodne.
Oj, źle ptaszętom wśród zimy żyć,
Ni gdzie się ogrzać, ani gdzieś skryć.
W tem jeden ptaszek zakwilił rzewnie
I Bóg go w niebie usłyszał pewnie,
Bo oto chłopcy, idąc z ślizgawki,
Rzucili na śnieg śniadania skrawki.
Dla ptasząt był to prawdziwy cud
Zaspokoiły tem straszny głód.
Sfrunął więc ptaszek drugi i trzeci,
Jeden odleciał, inny przyleci,
A każdy chwyci po odrobinie
I jakoś biedak z głodu nie ginie!
Bo i wśród mrozów i długich zim
Opatrzność Boska czuwa nad nim.

Z. Morawska.

PRZYGODY ANUSI.

(Ciąg dalszy).

Anusia krzyknęła z przerażenia, pobiegła do wody, narażając się na utopienie. Papierek jednak był lżejszy od niej kręcił się, tańczył na wodzie, jak gdyby wołał: „Schwyć mnie przecież!“

Ani razu nie zbliżył się do brzegu, przeciwnie! Popłynął do środka rzeki jak parowiec... Jakże więc można go było schwycić?...

— Co teraz?—rzekł duży Karol, drwiącym głosem, patrząc na nieszczęście Anusi. — Gdzie masz teraz twój zarobek? Poleć tylko aż do Torunia i czekaj na twój pieniądz na moście kolejowym. Tam dotąd popłynąć musi... i to dziś w nocy lub jutro rano... nie trap się więc zbyt wiele, moja mała.

— Mówisz, że na moście w Toruniu?

— Napewno, bo gdzieby mógł popłynąć?

— A czy to daleko do tego mostu?

— Ej, nie, jeśli prędko pójdziesz, zajdziesz za jakie 3 do 4 godzin... Ale musisz pójść drogą przy szosie. A zatem szczęśliwej drogi!... I do widzenia w niedzielę przy karuzeli!

Anusia podziękowała chłopcu za dobrą radę i skierowała swe kroki w stronę wskazaną. Gdy noc nastała, strach ją ogarnął. Czy aby zajdzie do Torunia, bo już taka była zmęczona, że już dalej pójść nie mogła. Miesiąc zajaśniał; a gdzież się podziała rzeka? Od godziny już biegła i nie dojrzała jej nigdzie... Nagle zauważyła ją po lewej stronie w blasku księżyca. I zdawało się Anusi, że na wodzie nie widzi nic tylko sam swój pieniądz papierowy, ale setki, tysiące, setki tysięcy papierków płynęło po rzece...

— To wszystko dla ciebie, mała Anusiu! — jakoby mówił księżyc. — Chodź, zabierz je sobie..

Ach ten niedobry księżyc jeszcze się z niej naśmiewał. Te papierki lśniące, to tylko jego promienie, odbijające się na wodzie. Wkrótce zorza poranna zajaśniała i słońce wschodziło, wreszcie, gdy całkiem się rozwidniło, doszła do mostu; nogi jej całkiem były skrwawione! Gdy ujrzała długi most, przechodzący przez szeroką rzekę, zapłakała rzewnie. Czy i Karol z niej zakpił? Jakże możnaby na tej szerokiej rzece dostrzec mały pieniądz papierowy, kiedy zaledwie rozpoznać było można łódkę! Rozpłakała się na dobre i łkała żałośnie i upadła na stos kamieni. W t e m d o j r z a ł a nagle na moście starszego człowieka, siedzącego pod parasolem. Zbliżył się do małej i zapytał:

— Co tobie, maleńka?

Człowiek ów nie wyglądał groźnie, miał siwą, długą brodę, a oczy łagodne. W ręku trzymał pendzel i przed nim na podstawie stało płótno w ramie.

d. c. n.

KTO JEST SZCZĘŚLIWY?

Za morzami, za górami zachorował pewien królewicz. Król, który bardzo syna swego kochał, wezwał doktorów całego świata, aby chorego uzdrowili. Lecz żaden z nich nie mógł tego dokonać. Wtedy rzekł jeden z mędrców na dworze królewskim:

— Poszukajcie człowieka szczęśliwego, który zadowolony jest z tego co ma i niczego więcej nie pragnie. Jeżeli znajdziecie takiego, to żądajcie, aby oddał swoją koszulę—niech ją włoży królewicz, a wyzdrowieje natychmiast!

Król rozesłał po świecie wszystkich swoich dworzan. Z początku chodzili oni tylko do bogatych, myśląc, że ci muszą być szczęśliwi. Ale chodzili długo i nie znaleźli ani jednego bogacza szczęśliwego. Ten chciał być jeszcze bogatszym, inny nie miał dzieci, ten miał pieniadze, ale pragnął tytułów ,tamten miał złe sumienie i tak było ciagle.

Wreszcie wrócił jeden z wysłanych i rzekł, że znalazł człowieka szczęśliwego, słyszał bowiem, jak jeden człowiek. udając się na spoczynek, powiedział:

— Pracowałem cały dzień i najadłem się, teraz będę spał. Czego mi więcej do szczęścia potrzeba?

Król uszczęśliwiony pojechał sam do niego. Ale człowiek ten był tak biedny. że nawet koszuli nie posiadał!

MAŁA KRYSIA

Mała Krysia już umyta,
W kąciku książeczkę.....
Choć mozoli się i trudzi,
Praca taka ją nie.....

Czyta, jak Jaś udawał zucha,
Jak go przestraszyła.....
Co mu na nosku usiadła,
Aż Krysia ze śmiechu się.....

A kiedy czytać skończyła,
W swą teczkę książkę......
I wybiegła cicho z domu,
By nie przeszkadzać.....

Szła wśród żyt, zrywała kwiatki.
Te kąkole i......
A z nich bukiecik zrobiła,
I do mamy.........

To dla ciebie, mamo droga,
Zawołała już od......
Wnet też ją ucałowała
I swój prezent.......

Niebogaty on, wszak wiecie,
Lecz z serduszka idzie.......
Więc się mama ucieszyła
I swą córę.........

—*—

NASZE LISTY.

„Śnieżce" z Kielc. Za życzenia noworoczne najserdeczniej mojej maleńkiej przyjaciółce dziękuję. O modlitwę proszę i pozdrawiam Cię.

Helence Szarłówne z Kazimierza. Cieszę się, że do mnie napisałaś i witam w Tobie nową przyjaciółkę „Niedzielki". Pisz do mnie częściej, zawsze chętnie Ci odpowiem. Za życzenia noworoczne najmilej dziękuję i również wszelkiego najlepszego życzę.

Jurkowi Z. z Sosnowca. Ustawy Kółek Ministrantów mogę Ci przysłać. Napisz dokładny adres i przyślij znaczek pocztowy (20 gr.) na przesyłkę.

Bogusi Kopiejkównie ze Starego Sielca. Kochanej mojej przyjaciółce bardzo serdecznie dziękuję za życzenia noworoczne i również Ci życzę wszelkiej pomyślności. Ks. Redaktor także.

Zosi Kowalskiej z Warszawy. Dziękuję Ci za miły liścik i wyrazy uznania dla „Niedzielki". Napisz coś więcej o sobie.

Wszystkie dzieci pozdrawia

Ciocia Belunia.



Mała Krysia.

DLA ROZRYWKI

Rebusik.

KAR / PA CIE

Szarada.

Moja pierwsza w kalendarzu,
Znajdziesz ją i w kałamarzu,
Druga i trzecia, (mowa o kieszeni),
Najlepszy humor wnet w smutek zamieni,
Całość jarzyna to pospolita,
Choć bardzo zwykła, lecz znakomita.

Za dobre rozwiązanie rebusika i szarady przeznaczamy 3 nagrody książkowę przez losowanie.

Rozwiązania z Nr. 24

Wizytówki:

1) Zambezi (rzeka), 2) Tanganika (jezioro).

Dobrych rozwiązań nadesłano 5. Nagrody przez losowanie otrzymali: 1) Irenka Ząbkówna z Częstochowy, 2) Mieczysław Mroczek z Częstochowy, 3) Janek Kowalski z Częstochowy.

—*—

ŻARCIK

Kazio wraca ze szkoły i opowiada, że słyszał na lekcji przyrody, że kruki żyją nawet 200 lat.

— Mamusiu — mówi — proszę mi kupić kruka, będą go chowaj w domu i przekonam się, czy to prawda.